

7 minut na ambonie

Homile na rok C

Ks. Marian Bendyk

7 minut na ambonie

Homile na rok C

© Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici, 2012

Wydanie drugie, 2018

Redakcja
Jadwiga Zięba

Projekt okładki
Paweł Kremer – ChapterOne
fot. © cherezoff / fotolia.com

ISBN 978-83-277-2090-0

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, dn. 24 września 2012 r., l.dz. 221/2012

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk: Drukarnia WYDAWNICZA • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK Extra 65 g vol. 2.0
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

WSTĘP

Homilie na rok C pt. *7 minut na ambonie*, które oddaję do rąk Czytelników, zaadresowane są przede wszystkim do kapłanów pracujących w duszpasterstwie i trudniących się na co dzień głoszeniem słowa Bożego.

Rozważania te mogą być również cenną lekturą dla szerszego kręgu ludzi wierzących, którzy pragną iść drogą wskazaną przez Chrystusa w ich codziennym życiu.

Każda homilia rozpoczyna się od przykładu, który nie tylko ma pobudzić zainteresowanie i ciekawość Czytelnika, ale również wprowadzić w głębsze rozważanie prawd zawartych w czytaniach liturgicznych.

Analiza czytań liturgicznych jest następnym punktem każdej homilii. Nie jest to, tak jak w przypadku homilii wielu innych autorów, analiza biblijna. W moich homiliach koncentruję się na jednym temacie, na jednej z prawd objawionych, zawartych w czytaniach, psalmie responsoryjnym lub Ewangelii. Analizując tę konkretną prawdę, staram się odpowiedzieć na pytanie: Czego w perspektywie tej objawionej prawdy Bożej żąda od nas Bóg?

Konfrontacja i porównanie Bożego Objawienia z codziennym życiem współczesnych ludzi, to następny etap każdej homilii. W tym punkcie staram się nie tylko napiętnować zło niektórych ludzkich praktyk i zachowań, ale przede wszystkim zachęcam do wierności Chrystusowi i do życia według praw Ewangelii.

Zakończenie każdej homilii jest przypomnieniem tego, że Bóg jest nieustannie obecny w naszym życiu, że patrzy na nas

z miłością, kocha nas i opiekuje się nami nieustannie. Wiara w miłość Chrystusa do nas i w Jego nieustanną obecność w naszym życiu wyrażona jest w modlitwach kończących homilie.

Doświadczenie życia codziennego uczy nas, że współcześnie trudno jest postępować według wskazań Chrystusa. Moim cichym marzeniem w czasie pisania homilii było, aby osoby, którzy będą te homilie głosili lub czytali, uwierzyli, że słowo Boże skierowane jest do każdego z nas, że można żyć codziennie prawami Ewangelii, a życie według nich jest niczym innym, jak naszą wędrówką do nieba.

Homilie, które przedstawiam Szanownym Czytelnikom nie pretendują do tego, aby traktować je jako nowatorskie rozważania biblijne czy teologiczne. Są raczej wynikiem osobistych przemyśleń, wiary i modlitwy kapłana pracującego obecnie w Bazylice Mariackiej w Krakowie, a w przeszłości służącym przez 18 lat Polonii amerykańskiej.

Ciekawe przykłady, liczne cytaty i poruszanie praktycznych tematów opisujących duchowe dylematy współczesnych wyznawców Chrystusa mogą uczynić lekturę tej książki bardzo interesującą. Mam nadzieję, że Szanowni Czytelnicy z życzliwością przyjmą moje dzielenie się z nimi prawdami Ewangelii.

ks. Marian Bendyk

Kraków, 15 sierpnia 2018

OKRES ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA

1. niedziela Adwentu

PRZYGOTUJMY SIĘ NA PRZYJŚCIE PANA

Łk 21, 25-28. 34-36

Pewien mężczyzna dowiedział się od swego lekarza, że jest chory na raka. Dwa dni później miał być poddany operacji. Spowiadając się przed operacją wyznał, że w ciągu tych dwu dni po odkryciu nowotworu dowiedział się o sobie samym dwu bardzo ważnych rzeczy. Po pierwsze zobaczył, że nie boi się umrzeć, ponieważ przygotowywał się do tego momentu przez całe swoje życie. Po drugie przekonał się, że Jezus jest jego przyjacielem. Od wczesnego dzieciństwa bowiem przez całe życie codziennie rozmawiał z Chrystusem, modląc się rano i wieczorem.

Moi drodzy, wypadałoby sobie tylko życzyć, abyśmy i my byli na spotkanie z Chrystusem zawsze dobrze przygotowani. Adwent, rozpoczynający się dziś jest tym błogosławionym czasem, w którym Bóg przypomina nam o tym, co dla nas jest naprawdę ważne i na kogo czekamy. To czas duchowego otwarcia się na nowe światło, nowe życie i nowe narodzenie się Chrystusa w naszych sercach.

Tradycyjnie w świętym czasie Adwentu, Kościół przypomina nam o potrójnym przyjściu Chrystusa: O Jego historycznym przyjściu, czyli Jego narodzeniu; o powtórnym przyjściu przy końcu świata i teraźniejszym przychodzeniu do każdego z nas i całej ludzkości. Zastanówmy się zatem przez chwilę nad tymi trzema ważnymi wymiarami Adwentu.

Przede wszystkim Adwent ma nam przypominać te wydarzenia – o których mówi dzisiejsze I czytanie – pełne tęsknoty oczekiwanie narodu wybranego na przyjście Mesjasza: „W owych dniach... wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego; będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi” (Jr 33, 15). Potomek Dawida, Chrystus, przyszedł na świat, narodził się w Betlejem. Objawił się światu jako Mesjasz – Zbawiciel. Dokonał dzieła naszego zbawienia. Założył królestwo Boże na ziemi. To jest ten pierwszy wymiar, który w Adwencie wspominamy i świętujemy.

Czas Adwentu powinien nam również przypominać o powtórny przyjsciu Chrystusa przy końcu świata: Jezus przyjdzie wtedy na ziemię, aby dokonać sądu nad żywymi i umarłymi. Stąd też Jego słowa w dzisiejszej Ewangelii: „Uważajcie na siebie (...), żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask”. Adwent zwraca naszą uwagę, że na to spotkanie z Chrystusem Sędzią, mamy być w każdej chwili naszego życia przygotowani. Nie wiemy bowiem, w jakiej chwili Pan nadejdzie.

Jeszcze istotniejszy i ważniejszy jest trzeci wymiar przeżywania Adwentu. Otóż w tym czasie powinniśmy uświadomić sobie i dziękować Bogu za to, że Jego przychodzenie nie ograniczyło się tylko do tych dwu wydarzeń w historii zbawienia: narodzin Syna Bożego i Jego powtórnego przyjścia w chwale. Bóg bowiem nieustannie okazuje nam swoją łaskę i miłość, i przychodzi do nas w każdej chwili naszego życia.

Po raz pierwszy przyszedł Bóg do każdego z nas w chwili naszych narodzin, kiedy z miłości powołał nas do życia. Podczas chrztu przyszedł do nas Bóg, aby uczynić nas swoimi przybranymi dziećmi. Codziennie przychodzi do każdego Bóg przez to, że podtrzymuje nas przy życiu. W każdorazowym uderzeniu naszego serca możemy usłyszeć Jego pełne miłości słowa: kocham, kocham, kocham... wypowiedane do nas.

Przychodzi do nas codziennie Bóg, otaczając nas dobrymi i kochanymi ludźmi, którzy są Jego posłańcami. Przychodzi do nas poprzez swoje święte Słowo, które czytamy albo słyszymy w kościele. Przychodzi przez święte znaki – sakramenty, w których uczestniczymy i je przyjmujemy. W szczególny sposób przychodzi do nas Chrystus w czasie każdej Mszy świętej, kiedy możemy przyjąć Go do serca pod postacią chleba.

Nie powinny nas zatem dziwić słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Uważajcie i czuwajcie”, czyli zawsze bądźcie gotowi na Moje przyjście, na to, aby Mnie przyjąć. Uważajmy więc i czuwajmy w czasie tegorocznego Adwentu, abyśmy – nie daj Boże – nie usłyszeli kiedyś od Chrystusa słów: wiele razy chciałem przyjść do ciebie ze swoją miłością i łaską, ale zawsze drzwi twojego serca były zamknięte.

Adwent to nie jest czas żałowania tego, co do tej pory było w naszym życiu, tylko okres pełnego ufności spojrzenia w przyszłość i nadziei, że z pomocą Chrystusa nasze „jutro” może być o wiele lepsze i doskonalsze. Adwent przypomina nam, że wiernego i dobrego wyznawcę Chrystusa nie czeka klęska i potępienie, ale zwycięstwo i odkupienie. Stąd też Adwent jest obietnicą nowego dnia i nowego życia w Chrystusie, nie tylko dla świata, ale i dla każdego z nas.

Pomyślmy! Za kilkanaście minut Chrystus przyjdzie do nas pod postacią chleba w czasie Mszy św. Za cztery tygodnie będziemy się cieszyć z Jego narodzenia w Betlejem. Za kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat staniemy przed Nim w niebie.

Niech zatem Adwent, który dziś rozpoczynamy, będzie czasem refleksji, czuwania, przygotowania. Niech to będzie okres wyciszenia, lepszej modlitwy, poukładania na nowo naszego życia, radosnego oczekiwania nie tylko na święta Bożego Narodzenia, ale również na spotkanie się z Nim kiedyś w niebie.

2. niedziela Adwentu

ADWENT CZASEM NAWRÓCENIA

Łk 3, 1-6

Pracując nad swoim najśłynniejszym obrazem, nad Ostatnią Wieczerzą, Leonardo da Vinci pokłócił się z pewnym kupcem, który dostarczał mu płótno i farby. Kłótnia ta była tak gwałtowna, że omal nie doszło do rękoczynów. Po utarczce pełnej przekleństw i obraźliwych gestów, kupiec opuścił pracownię malarza. Roztrzęsiony zaś i rozgniewany da Vinci powrócił do sztalug, aby kontynuować malowanie. A malował wtedy twarz Jezusa. Jakież było jego zdumienie i przerażenie, kiedy stwierdził, że nie potrafi zrobić nawet jednego pociągnięcia pędzlem. Zastanowił się przez chwilę i odkrył, dlaczego nie może malować. Odłożył pędzel na bok i szybko wyszedł z pracowni. Odnalazł tego kupca, z którym się pokłócił, przeprosił go i poprosił o przebaczenie. Po powrocie do pracowni już bez żadnych przeszkód malował dalej twarz Jezusa.

Tak jak Leonardo da Vinci, my także próbujemy w czasie tegorocznego Adwentu stworzyć arcydzieło, któremu na imię: „Dobre przygotowanie się do świąt Bożego Narodzenia i nasze dobre, wypełnione miłością chrześcijańskie życie”. Podobnie jak da Vinci, nie dokonamy tego inaczej, jak tylko poprzez nasze prawdziwe nawrócenie.

Aby tego dokonać skorzystajmy z tych wszystkich wskazówek, których udziela nam Chrystus w dzisiejszych czytaniach,

zwłaszcza w Ewangelii: „Skierowane zostało słowo Boże do Jana [Chrzcziciela] [...]. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów...”. Ciągnęła do niego cała Judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jeruzolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swoje grzechy.

Przygotowując się na przyjście Chrystusa, podobnie jak mieszkańcy Judy i Jeruzolimy, my także powinniśmy się nawrócić. Czyli zejść z drogi zła i grzechu, która prowadzi w kierunku duchowej śmierci i wejść z powrotem na drogę miłości i dobra, która prowadzi do życia.

Pierwszym krokiem na drodze naszego nawrócenia powinien być solidny rachunek sumienia. Każdy z nas niech postara się zobaczyć samego siebie w pełnej prawdzie. Zobaczyć samego siebie takim, jakim widzi go Bóg i inni ludzie.

Popatrzmy więc dziś w nasze serca i zastanówmy się, co najbardziej oddziela nas od Boga i od naszych bliźnich? Co mamy wyrzucić z serca i co powinniśmy zmienić w postępowaniu, aby Chrystus mógł z radością przyjść do naszego serca i z radością w nim zamieszkać? Może musimy zerwać z grzechem zaniedbania i lenistwa w modlitwie. Opuszczania niedzielnej Mszy świętej. Z grzechem egoizmu, zazdrości, obmawianiem bliźnich, nieżyczliwością wobec innych, pychą, chciwością, pijaństwem, nieczystością, zaciętością w gniewie...

Następnym krokiem w naszym adwentowym nawróceniu powinna być dobrze odbyta spowiedź święta, czyli uznanie i wyznanie przed Bogiem wszystkich naszych grzechów, wad i nałogów.

Nie ograniczajmy naszego przygotowania na Boże Narodzenie, tak jak wielu to czyni, tylko do przedświątecznych zakupów, aby niczego nie zabrakło pod choinką czy na wigilijnym stole. Dobre przygotowanie na przyjęcie Chrystusa wymaga od nas trudu, umartwienia, ofiary. Popatrzmy na Jana Chrzcziciela.

„Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej [...], a żywił się szarańczą i miodem leśnym” (Mk 1, 6). Musimy przyznać, że nie był to zbyt zachęcający jadłospis. Jan nie był człowiekiem, dla którego najważniejszymi sprawami było dogadzanie ciału: ubranie, pożywienie... Był natomiast człowiekiem wielkiego ducha, trzymającym w ryzach swoje ciało i wszystkie jego zachcianki.

Popatrzmy również na mieszkańców Judei i Jerozolimy, którzy by oczyścić się z grzechów opuszczali wygodne domy, udając się do Jana na pustynię. Dobre przygotowanie na przyjście Jezusa musi wiele kosztować również i nas.

Boży Syn, który przyjdzie na ziemię, nie będzie ubrany w miękkie szaty, nie będzie leżał w kolebce ze szczerego złota. Będzie owinięty w biedne pieluszki i złożony w bydłęcym żłobie. Przygotujmy się więc na Jego przyjście z całego naszego serca, z całej duszy. Przygotujmy się tak, jak nigdy przedtem. Niech tegoroczny Adwent będzie dla nas czasem otrząśnięcia się z duchowego letargu, czasem lepszego życia, lepszej modlitwy, wkroczenia na drogę świętości i dobra.

Ktoś powiedział, że „bardzo trudno jest zaczynać naprawianie świata od samego siebie”. Rzeczywiście – przemieniać samego siebie, samemu się nawracać – to jest bardzo żmudna praca. Jednego możemy być całkiem pewni: nie jesteśmy sami. Jest z nami Chrystus, który nigdy nie odmawia nam swojej pomocy i łaski. Prośmy Go więc, aby dopomógł w naszym nawróceniu. Abyśmy dobrze przygotowali serca na Jego narodzenie i powtórne przyjście.

3. niedziela Adwentu

BÓG DAJE NAM KOLEJNĄ SZANSĘ

Łk 3, 10-18

Zanim Chrystus pojawił się w Palestynie, zjawił się tam również Jego poprzednik – św. Jan Chrzciciel. Uświęcony w łonie matki – Elżbiety, spędził niemal całe życie na pustyni w środkowej Judei, w okolicy Jeruzalem i Jerycha, na pokucie i modlitwie. Na kilka miesięcy przed chrztem Chrystusa pojawił się nad Jordanem i „głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów”. Ascetyczny wygląd i surowe słowa, odnoszące się do nadchodzącego Mesjasza, porywały tłumy. Nic dziwnego, że ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swoje grzechy.

Wyznawanie grzechów i zanurzenie w wodzie rodziło w duszach słuchaczy uczucie pokory i żalu. Pokora i skrucha były drogą przygotowania na nadejście Chrystusa. Chcąc poprawić i odnowić swoje życie duchowe, pytają Jana Chrzciciela: „Cóż mamy czynić?”.

Pierwszą grupą, do której Jan skierował swoje pouczenie, byli prawowierni Żydzi, którzy prowadzili dobre i szlachetne życie. Chcieli jednak jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga. Jan Chrzciciel dał im następującą radę: „Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”. Innymi słowy Jan przypomniał im to, o czym przez lata pouczali

ich prorocy. Mianowicie, że powinni traktować innych ludzi jak braci i siostry. Dla ludzi, którzy nie byli do tego przyzwyczajeni, był to poważny krok w kierunku miłości Boga i bliźnich.

Drugą grupą, do której prorok znad Jordanu skierował swoje pouczenie, byli celnicy, którzy również byli Żydami, ale tylko z imienia. Żyli bowiem jak poganie. Do nich Jan Chrzciciel skierował słowa: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”. Zauważmy! Jan nie nakazuje im czegoś nadzwyczajnego; nie nakazuje im porzucić swojej dotychczasowej pracy, nie nakazuje opuścić swych rodzin i iść na pustynię, aby tam pokutować. Nakazuje im natomiast, aby zaczęli wieść uczciwe życie, nie oszukując i nie wyzyskując innych. Dla tej grupy ludzi był to również wielki krok w kierunku Boga i lepszego życia.

Trzecią grupą, do której Jan kieruje swoje słowa byli żołnierze. Do nich Jan mówi: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie”. Jak widzimy, również im Jan nie nakazuje niezwykłych i nadzwyczajnych rzeczy, jak poszczenie czy spędzanie nocy na modlitwie. Poucza ich natomiast, aby swój zawód i powierzone im obowiązki wykonywali tak, jak powinni to czynić, z uczciwością i godnością. Również dla tej grupy ludzi był to poważny krok w zbliżeniu się do Boga i rozpoczęciu głębszego życia duchowego.

Mieszkańcy Judy i Jerozolimy pytali Jana o to, co mają czynić. My również – podobnie jak oni – zapytajmy dziś samych siebie: jakich rad udzieliliby prorok znad Jordanu każdemu z nas? Być może usłyszelibyśmy od niego słowa: „ten Advent jest kolejną – daną ci przez Boga – szansą, abyś naprawił w życiu to, co do tej pory zepsułeś i co zaniedbałeś”. Warto zatem pomyśleć: jak wygląda nasze adwentowe czuwanie; co chcemy zmienić; jakie zrobiliśmy sobie postanowienia; jaki dar przygotowujemy Chrystusowi na dzień Jego narodzin?

Niedziela dzisiejsza zwana jest niedzielą radości – z powodu nadchodzących świąt. Radość ta widoczna jest w czytaniu

z proroka Sofoniasza: „Ciesz się i wesel z całego serca [...]: król Izraela, Pan, jest pośród ciebie. [...] On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości, jak w dniu uroczystego święta” (3, 14-18a).

Tę radosną nutę podchwycił św. Paweł i kieruje ją do Filipian: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (4, 4). Widocznie popadli w apatię. A może myśl o powtórnym przyjsciu Chrystusa odbierała im radość życia. Apostoł przypomina im największy motyw do radości: „Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności” (1 Tes 5, 5). Jest to apel skierowany również do nas.

Ponieważ jesteśmy „synami światłości” – mamy powód do radości i obowiązek świadczenia o „prawdziwej światłości”, którą z chwilą przyjscia na świat przyniósł z sobą Chrystus.

Ktoś słusznie zauważył, że „lepiej zapalić świecę, niż narzekać na ciemności”. Idąc tropem tak pozytywnego myślenia, możemy powiedzieć: Lepiej kochać i być kochanym, niż zazdrościć i nienawidzić. Lepiej rozniecać w sobie i wokoło siebie promienie dobra i miłości, niż narzekać na zepsuty świat. Lepiej modlić się, niż przeklinać. Lepiej przebaczyć, niż się dąsać czy gniewać. Lepiej zamilczeć, niż obmawiać. Lepiej zacząć naprawianie świata od siebie, niż czekać aż uczynią to inni...

4. niedziela Adwentu

MARYJA WZOREM PRZEŻYWANIA ADWENTU

Łk 1, 39-45

Podobno wielki malarz Albrecht Dürer pragnął namalować portret swej matki. Poprosił ją o to, mówiąc: „Chodź i usiądź na tym krześle moja kochana i jedyna matko. Czy lękasz się tego malowania dlatego, że jesteś stara i na twarzy masz pełno zmarszczek? Nie lękaj się, matko, ty pozostaniesz zawsze najpiękniejsza dla tego, który cię kocha... Teraz przychodzi kolej na twoje oczy. Chciałbym, by były jak najbardziej czułe, bo to przecież one musiały najbardziej o mnie się troszczyć i będę się starał o to, aby dla potomności były one najczystszyimi światłami matczynej duszy”.

Tak starał się artysta malarz przedstawić swą matkę na płótnie. Chrystus, Syn Boży również przedstawił piękno swej Matki, nie na płótnie, ale w rzeczywistości. Dokonało się to ponad 2000 lat temu w małym izraelskim miasteczku Nazaret. Bóg, Artysta i Twórca całego wszechświata wybrał ubogą i pokorną izraelską dziewczynę, której serce było bliskie i zjednoczone z Jego własnym. Dziewczynie tej było na imię Maryja. Bóg wybrał ją spośród wszystkich niewiast na ziemi, aby była Matką Jego Syna.

W chwili zwiastowania anioł Gabriel powiedział do Niej: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą [...]. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki

i będzie nazwany Synem Najwyższego” (Łk 1, 28. 31-32). W tych słowach anioła zawarte jest całe orędzie od Boga, przekazane Maryi. Ona jest „błogosławioną między niewiastami”, bo będzie matką „Syna Najwyższego”.

Natchniona przez Ducha Świętego Elżbieta, kieruje do Maryi w dzisiejszej Ewangelii podobne słowa: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona”.

W swoich odwiecznych planach Bóg postanowił, by nie tylko nasze życie doczesne, ale i życie nadprzyrodzone miało charakter macierzyński. Dlatego od wieków wybrał Maryję na Matkę swego Syna. Potrzebna była Maryja, by Chrystus mógł stać się jednym z nas. By mógł mieć naszą ludzką naturę. Bez zgody Maryi Jezus by się nie narodził i nie miał ludzkich rysów, ciała i krwi. Potrzebna była Chrystusowi Matka, aby nucić Mu kołysankę, aby ocierać Jego splakane oczy. Aby Jezus mógł wypowiedzieć do Niej najpiękniejsze słowo na świecie: „mama”.

Czas Adwentu to nie tylko czas oczekiwania na przyjście Chrystusa, ale również czas duchowego przygotowania. Najpiękniej oczekiwała i przygotowywała się na przyjście Jezusa Jego Matka, Maryja. Począwszy od chwili zwiastowania nie tylko oddała się całkowicie Bogu do dyspozycji, ale również całą swoją istotą z Nim współpracowała. Maryja odpowiedziała na wszystkie dary, jakie otrzymała od Boga w sposób wielkoduszny i wspaniałomyślny.

Przykład Jej wspaniałomyślności i wielkoduszności znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Pomimo że jest w stanie błogosławionym, nosząc pod swoim sercem Jezusa, przybywa do swej krewnej Elżbiety, aby służyć jej pomocą.

Nie dziwny się zatem, że w 4. Niedzielę Adwentu – nie Chrystus – lecz Jego Matka, Maryja jest tematem liturgicznych czytań. Kościół chce bowiem zachęcić nas, abyśmy w naszym adwentowym przygotowaniu naśladowali Maryję. Pragnie przypomnieć nam, że my również, tak jak Ona, powinniśmy odpowiadać na

wszystkie dary, jakie otrzymujemy od Boga w sposób wielkoduszny i wspaniałomyślny.

Tym, którzy obruszają się na kult Maryi, odpowiadamy, że nasza cześć dla Niej, nie jest ubóstwianiem Jej, tylko obroną Jej szlachetnego człowieczeństwa. Trzeba bowiem z uczciwością przyznać, że wszystkie problemy naszej ludzkiej natury Ona w swoim życiu najpiękniej rozwiązała. Rozwiązała problem życia i jego sensu, problem wiary i miłości; miłości Boga i ludzi. Stała się wzorem świętości, wewnętrznej harmonii, pokory i wielkości, radości i roztropności. Stała się ideałem cnót wielkich i małych, nadzwyczajnych i codziennych.

Dzięki wielkodusznej i wspaniałomyślniej odpowiedzi Maryi: „Niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38), Bóg ubogacił świat darem swego Jednorodzonego Syna. Nas również ubogacił Bóg licznymi darami: dał nam życie i zdrowie; uczynił wolnymi i obdarował wieloma talentami; otoczył nas dobrymi ludźmi i przyjaciółmi; obdarzył nas wiarą; poprzez sakramenty udziela nam potrzebnych łask; wreszcie dał nam obietnicę życia wiecznego. Oto niektóre z wielu darów, które nieustannie od Boga otrzymujemy. Jak na nie odpowiadamy?

Poprzez nasze odpowiedzialne korzystanie z darów, których Bóg nam udziela, poprzez pomnażanie ich i dzielenie się nimi z ludźmi, Bóg dalej chce ubogacać świat swoją świętością i miłością. Współpracujmy zatem z Bogiem, tak pięknie i owocnie, jak czyniła to Maryja, a wtedy dobrze przygotowujemy nasze serca na cud Bożego Narodzenia.